„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.
WŁASCICIEL i REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Władysław Dyniewicz.
PRENUMERATA w Ameryce wynosi rocznie dwa dolary [$ 2.00], do Europy dolarów trzy.
CENA INSERATOW [anonsów] dla Polaków:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden c. 25.
Od cala .... $ 1.00
Następnie połowę.
Rocznie od jednego cala .... $ 10.00.
Dla Amerykanów cena podwojona.
POSZUKIWANIA i PODZIEKOWANIA, nie wynoszące więcej nad cal drobnego druku, na raz jeden centów 50: następnie połowę.
PIENIĄDZE, należące się Gaz. Pol., winny być przesyłane przez P. O. MONEY ORDER, Express, lub w liście registrowanym.
RĘKOPISMA nadsyłane do Redakcyi Gaz. Po.. niezwracają się.
WSZELKIE LISTY, KORESPONDENCYE I PIENIĄDZE muszą być adresowane do:
W. DYNIEWICZ, Cor. Noble & Bradley str.
Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

The Weekly Newspaper
„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
Published at the Cor. of NOBLE & BRADLEY STRS.
CHICAGO, ILLINOIS.
W. Dyniewicz Proprietor and Editor.
SUBSCRIBTION $ 2,00 [two dollars] per year.
CIRCULATED in: Illinois, Wisconsin, Indiana, Ohio Michigan, Pennsylvania, New York, New Jersey, Massachusetts, Rhode Island, Maine, District Columbia, Connecticut, Maryland, W. Virginia, S. Carolina, Kentucky, Tennesse, Louisiana, Alabama, Missouri, Mississippi, Iowa, Minnesota, Kansas, Arkansas, Texas, California, Nebraska, Dakota, Arizona, Utah, Montana, Oregon, Washington, Wyoming, New Mexico, Indian Territorry, Canada, Nova Scotia, New Brunswick, EUROPE.
Rates of Advertising:
One line once .... $ c. 50.
One inch once .... 2 00.
afterwards at half price.
One inch one year .... 20, 00.
All communications must be addressed to
W. DYNIEWICZ,
Publisher of the **„Gazeta Polska"**
Cor. of Noble & Bradley St., CHICAGO, ILL.

Nr. 10. Chicago, Czwartek 20go Grudnia, 1877. **Rok 5.**

Przegląd tygodniowy.

Turcya po stracie Plewny wystósowała do mocarstw europejskich notę, prosząc o pośrednictwo do zawarcia pokoju. Wiatry pokojowe podczas obecnie toczącej się wojny wiały bardzo często, to też i dzisiejszej wiadomości, pomimo wielkich klęsk tureckich, na seryo nie bierzemy.— Zawarcie pokoju w tym przypadku nastąpiłoby ze szkodą Turcyi i Anglii, a ta nigdy nic zezwoli na pokój jéj interesom zagrażający. Dziwić nie jednego może odgrażanie się Anglii podczas klęski poniesionéj przez Turcyę. — Jakkolwiek interesa Anglii w pierwszéj linii są zagrożone, to jednak nie mając sprzymierzeńca z armią lądową, sama wystąpić obawiała się. Jéj najbliższy sąsiad— Francya — w ciągu całego roku miał z sobą do czynienia, aby naprężone umysły rewolucyjne w kraju pogodzić. Teraz atoli, gdy wszelkie zaburzenia we Francyi ucichły, a prezydent Mac Machon oświadczył publicznie, że konstytucyi republiki bronić będzie — Anglia zbliża się do Francyi, usiłując ją zjednać i pociągnąć do zawiązania aliansu przeciw zaborczemu caratowi. — Wreszcie choćby pokój zawarty został bez woli Anglii — to pewno nietrwałby długo. Anglia ma pieniądze, a za te, jak mówi przysłowie, i cukru kupić można. To też Anglia starać się będzie, aby wszelkie plany moskiewskie pokrzyżować. W ostatnich dniach Lord Derby żywą toczył rozmowę w parlamencie o prześladowaniu polskiego narodu pod zaborem moskiewskim, dodając, iż ten sam los czeka innych Słowian, które Moskwa zagrabi.

Szwecya również stanie po stronie Anglii. Czasopisma szwedzkie i norwegskie w Ameryce często występując przeciw Moskwie, nawołują Szwecyę i Norwegię, aby w obecnéj chwili upomniały się o zabrane prowincye.

Nadeszła więc obecnie chwila, w któréj kwestya wschodnia rozstrzygać się będzie — i albo pokój zawartym zostanie, albo też wybuchnie wojna europejska.

Telegramy donoszą:

Londyn 12 grudnia. Ze źródeł moskiewskich donoszą, że Turcy pod Plewną bronili się jak lwy, jednakowoż Moskwa zwyciężyła i zabrała do niewoli około 30,000 Turków, a z niemi siedmiu paszów. Moskale w całéj Rosyi odprawiają dziękczynne nabożeństwa za odniesione pod Plewną zwycięztwo.

Konstantynopol 12 bm. Dzisiaj odbyli ministrowie naradę, na któréj zatwierdzono bronić granic swego kraju do upadłego.

Bukareszt 13 bm. Moskale donoszą, że w bitwie pod Plewną stracili tylko w zabitych 10 oficerów i 182 szeregowców; rannych zaś zostało 45 oficerów i 1207 szeregowców. Turcy stracili w zabitych i rannych 4,000, a w niewolę wzięto 10 paszów, 228 sztabowych oficerów, 2,000 niższéj rangi oficerów, 30,000 piechoty i 1200 konnicy, przytem zdobyli 77 armat. Pociąg z 10,000 w niewolę wziętymi Turkami odesłano do Bukaresztu.

Ten sam telegram z Bukaresztu donosi, że 30 kompanij Turków uderzyło dnia 11 bm. na Moskali pod Meczką, lecz zostali odparci.

Również donoszą z Bukaresztu, że położenie strategiczne Turków na obydwóch teatrach wojny na takim stoi stopniu, że dalej bez pomocy innych mocarstw wojny prowadzić nie mogą.

Specyalny telegram z Aleksandryi, w Egipcie, donosi, że okręt pancerny angielski „Rupert" odebrał rozkaz do natychmiastowego odpłynięcia do zatoki Bezika.

Berlin 14 bm. Po przekroczeniu przez Moskwę Bałkanu, spodziewają się ogólnie zawarcia pokoju.

Car nie ściąga już żadnych posiłków, gdyż armię będącą obecnie na polu bitwy uważa do zawojowania Turcyi za dostateczną.

Raguza 13 bm. Czarnogórcy przerwali związek między Podgorycą i Skutari.

Konstantynopol 13 bm. Sultan w tych dniach wypowiedział: „Ja ufam w patryotyzm mych poddanych i rozkazuję prawa nasze szanować".

Londyn 14 bm. Korespondent z Plewny donosi: Armia Osmana baszy w Plewnie, liczyła 27,000, dla któréj było żywności jeszcze na trzy tygodnie, lecz wskutek szerzącéj się choroby, która zabierała dziennie 40 — 50 Osman zmuszony do opuszczenia Plewny, w nadziei, że po klęsce moskiewskieéj pod Heleną będzie mógł przebić się przez załogę moskiewską. W lazarecie w Plewnie znajduje się 8,000 osób

Białogród 14 bm. Serbska armia odebrała rozkaz przekroszyć granicę turecką. Wojsko tureckie ściąga się tak samo nad granicę.

Londyn 14 bm. Angielski konsul w Erzerum odebrał rozkaz od Lord Derby do opuszczenia tego miasta wraz z wszyskiemi papierami. Cztery działa do bombardowania Erzerum sprowadzili Moskale z Karsu do Hassan Kaleh, zatem każdéj chwili spodziewają się bombardowania. Niektórzy upatrują w powołaniu konsula angielskiego z Erzerum tyle, co wypowiedzenie przez Anglię wojny Moskwie.

Bukareszt 14 bm. Car i ks. Gorczaków wyjeżdżają do Petersburga.

Londyn 14 bm. Urzędowa moskiewska dopesza donosi z Bogut 13 bm.: 60 tureckich batalionów zaczepiło wczoraj armię wielkiego księcia Władimira. Miasto Meczka sześć razy szturmowane, lecz Turcy zostali jednakowoż z wielką stratą odparci. W bitwie téj został ks. Władimir w głowę ranny.

Sulejman pasza donosi, że w téj saméj bitwie zdobył kilka szańców pod Meczką, lecz gdy Moskwie nadeszła pomoc, po siedmiogodzinnéj bitwie zwrócił się na poprzednie miejsce. Moskale stracili w zabitych 3,000.

Bogut 15 bm. Turcy opuścili w przeszły piątek Helenę, którą po wyjściu spalili.

Londyn 15 bm. Sulejman umocnił swe siedlisko nad Łomem.

Semlin 15 bm. Ks. Milan wydał proklamacyą wojenną i oddał się pod opiekę Rosyi.

Konstantynopol 15 bm. Wojsko serbskie przekroczyło pod Pirot granicę i maszeruje na Kosowę.

Wielka Porta wystósowała notę do mocarst europojskich z prożbą o pośrednictwo do zawarcia pokoju.

Chodzą pogłoski, że Osman pasza się otruł. Późniéj nadeszłe telegramy zaprzeczają temu

——*Konstantynopol* 17. Mahmud Damad pasza udał się w Bałkany. Moskiewski oddział który dotarł do Taszkisen pomiędzy Komarli i Sofią, musiał się cofnąć. W Bałkanach sroży się śnieżna zamieć, przez co wąwozy stają się niemożebne do przyjścia.

——*Erzerum* 17. Dwie moskiewskie dywizye są w marszu do uderzenia na Erzerum aby odciąć armią Muktara i z północy Erzerum zaczepić.

—*Bukareszt* 17. Armia Osmana w Plewnie nie liczyła żadnych 30,000. Po wycieczce z Plewny padło Turków około 6,000. i tyluż zostało rannych a w niewolę wziętych, nie ma żadnych 18,000

—*Konstantynopol* 17. Na posłaną notę W. Porty do Francyi, odebrała Turcya pomyślną odpowiedź. Podobną odpowiedź odebrała od Włoch.

—*Ateny* 17. Ministeryum greckie zatwierdziło wcale się do obecnej wojny nie mieszać.

—*Belgrad* 17. Serbi zdobyli Adlie pod Widyniem.

—*Berlin* 13. Uchwycono tu pewnego Anglika, który miał w posiadaniu mapy Mecu i innych fortec niemieckich.

—*Londyn* 17. Pogłoski krążą, że Lord Derby, minister spraw zagranicznych i Marquis z Salisbury minister dla Indyów zostali z urzędu złożeni.

Co Europa w obecnej sytuacyi czynić powinna.

Od niejakiego czasu w prasie europejskiéj co raz częściej podnoszą się głosy przeciw zaborczej polityce moskiewskiej. Poniżéj podany artykuł, wyjęty z „Gazety Górnoszląskiej" dowodzi również o opinii i przekonania, jakie w tym względzie publiczność niemal całej Europy podziela. Artykuł ten zawierający bardzo ważne ustępy poniżej podajemy:

„Czas istotnie bardzo wielki pomyśleć o skutkach i przyszłości obecnej wojny. Czas mówimy dyplomatyzować Europie a mianowicie sąsiednim krajom Rosyi. Szwecya i Norwegia niby coś chciała zacząć i znów cicho. Ościennie państwa Rosyi, całemi siłami powinny bronić siebie, i niedozwolić aby Rosya w obecnym razie powiększyć się miała, a tego głównie powinny dopilnować Austrya i Prusy. *Lepiej by nawet było, gdyby można Rosyą rozebrać!* Szwecya, Norwegia, Prusy, Austrya i Turcya, oto państwa które do tego dążyć powinny. Czyż Rosya nie postępowała sobie tak samo. *Polska, która była państwem konstytucyjnem, została rozebraną itp.* Pomijami zresztą tę okoliczność, ale jeżeli Rosyi nie *położy się kresu*, ujrzą się państwa sąsiednie w bardzo niepewnem położeniu, będą żałować wtenczas, gdy będzie zapóźno. Rosya dopiero zacznie dyplomatyzować i wszystkich wsadzi do sieci, gdy wygra obecną wojnę.—

Trzeba być bardzo naiwnym, aby uwierzyć zapewnieniom moskiewskim, że Moskwa dziś wojuje z Turkami jedynie dla oswobodzenia Słowian! Czyż despota i despoci mogą być oswobodzicielami? Z ducha moskiewskiego narodu, ich rozmów i pism jasno się pokazuje, że dążą oni do zagarnięcia ludów z pod Tureckiego panowania pod swój knut, tj. dążą do zaboru; potem nieuniknienie musi z natury samej rzeczy nastąpić konieczność, chęć i dążenie zaokrąglenia i granicy razem z takiemże niby oswobodzeniem Słowian z pod panowania Austryi. Mówią Moskale o tem wyraźnie, że zabiorą Galicję i Węgry. Plany Moskali pod tym względem nie ulegają żadnej wątpliwości. Dają oni też do zrozumienia, że na dotychczasowe przeszkody w teraźniejszej wojnie, stawiane ze strony Anglii, odpłacą, robiąc w Indyach Wschodnich powstanie, pójdą tam oswobodzać mahometan *z pod jarzma angielskiego*, jak dziś poszli oswobodzać Słowian, i Indye sobie zabiorą, Francyę, miotaną wewnętrznemi niezgodami, jak ongi Polskę, skazują na rozbiór, oddając ją Prusom. „Gdy Francya będzie pod panowaniem niemieckiem, będziemy Francuzów zachęcać do powstań, pójdziemy ją oswobodzać i zabierzemy Niemcy" Tym sposobem chcą stać się panami Europy i Azyi. Do tego Moskale ze swym rządem dążą, ich polityka cierpliwa jak czas, umie do celu dochodzić. Ułatwia zaś im powodzenie zaślepienie Europy. Jeżeli Europa się nie zabezpieczy, robiąc Moskwę z pierwszorzędnego trzeciorzędnem mocarstwem, to Moskale swego dokażą. Twierdzą oni, że doświadczenia historyczne Karola XII. i Napoleona I. dowiodły, że Moskwa wewnętrz swego kraju przez obcego napastnika zwyciężoną i pokonaną być nie może, i że po takich najściach Moskwa zawsze jeszcze bardziej wzmagała się. Napady z brzegów morskich i granic zachodnich mogą tylko spustoszyć kresy i chwilowo upokorzyć, ale nawet nie są w stanie zachwiać jej potęgi pierwszorzędnej. Jakżeż więc pozbawić ją tej potęgi i zmódz, aby gróźną być więcej nie mogła? Jedyny sposób zwalczyć ją tą drogą, jaką ona wzrosła i tymże mieczem, którego ona używała. Historycznie wiadomo a sami na własne oczy widzieliśmy, że Moskwa zawsze *wzbudzając bunty i powstania*, pokonywa i zabiera ludy i kraje; tak ona działała pobudzając kilkakrotnie kozaków do buntów przeciw Polsce; aby potem tychże kozaków oderwać od Polski; za Stanisława Augusta przez 30 lat za pomocą swych ajentów doprowadziła *wichrzeniem swojem do rozbioru Polski;* w 1830 r. gwałceniem konstytucyi wywołała powstanie, a gdy w 1861 r. rzezie bezbronnego ludu nie mogły wywołać powstania w Polsce, wywołała takowe 1863 r. wydaniem *drakońskiego* rozporządzenia o poborze do wojska.

Po każdem z tych powstań Moskwa ścieśniała okowy i głębiej jarzmo swe wtłaczała! Oddawna Moskwą nurtowała w Turcyi między chrześcianami, a w roku zeszłym jawnie, bez najmniejszego ukrywania się, wzbudziła i wspierała powstanie Słowian w Turcyi, zbierając składki w Petersburgu po wszystkich kościołach i ulicach. Gotuje ona to samo i Austryi przez swych płatnych stronników w Słowiańszczyźnie. Siejąc niezgody i bunty, a następnie niby tłumiąc takowe, Moskwa rosła częściowo zaborami, i częściowo też zabory te odbierać należy. Gdy Jakakolwiek część zaboru moskiewskiego powstanie *Europa całą siłą powinna ten zabór od Moskwy odebrać*, a gdy się Moskwie zabory te odejmie, (Polska, Ukraina, Finlandya i Kaukaz), to z całą pewnością zapanuje wieczny pokój w Europie i narody wolno odetchną. Niech więc Sz. Czytelnicy to sami osądzą! —

ROSJA.

Proces rewolucjonistów moskiewskich. Sprawozdanie gazet moskiewskich są i nieregularne i nadzwyczaj powierzchowne, widocznie, że rząd nie życzy sobie szerszego rozgłosu. Nawet aktu oskarženia, choćby in extenso, nie pozwolił dotąd wydrukować. Dowiemy się wszakże o nim, albowiem rewolucjonistom moskiewskim, przebywającym w Szwajcarji, udało się dostać ten akt oskarženia jednocześnie z dniem rozpoczęcia procesu. Świadczy to nie mało do jakiego stopnia rozgałęzione są ich stosunki z krajem; mają swoich we wszystkich biurach rządowych i wszystko wiedzą. Korespondent genewski Dziennika Poznańskiego pisze ze Szwajcarji 12 list. o tym akcie oskarženia:

„Trzy odcienia rosyjskich wychodźców mają tu trzy własne drukarnie. Jedna z nich, mianowicie drukarnia „Robotnika," dostała z Petersburga cały akt oskarženia, dotyczący 193 socjalistów których sprawa toczy się obecnie w senacie. Zawiera on nie mniej jak 30 arkuszy bitego druku. W interesie rosyjskich rewolucjonistów leży, aby ten akt mógł jak najprędzej być ogłoszonym i rozesłanym. Inne więc dwie drukarnie ofiarowały „Robotnikowi swoją pomoc chcąc się z nim pracą podzielić, aby ją tem prędzej ukończyć. Sam „Robotnik"

ZEMSTA

Powieść

Przez
Idę Teibels.
[Z Ruchu Literackiego]

I.

W jednym z wielkich domów pamiętającym lepsze czasy miasta Wilna, w obszernym, zastawionym staremi meblami salonie, siedział na sofie podeszły mężczyzna o szlachetnych rysach twarzy i z wyrazem dobroci w dużem, jasnem oku. U nóg jego bawiło się małe, czteroletnie dziewczę o jasnych włoskach, spadających w długich warkoczach po obu stronach jej miłej, białej twarzyczki. Była to córeczka zmarłej siostry owego mężczyzny, któtym był hrabia Lawicki. Był on jedynem opiekunem małej sieroty, która w drugiem roku życia swego straciła ojca a w trzecim matkę. Małe jej serduszko nie czuło ogromnej straty, jaką poniosło; tęskniło z początku za matką, lecz wkrótce całkiem o niej zapomniało.

— Wuju! — zawołała nagle dziewczynka — ja już tak dawno Henryka nie widziałam. Gdzie on jest i kiedyż tu przyjdzie?

— Henryk?... Przyjdzie zapewne niebawem. Czy tęsknisz za nim, Leonciu?

— Ja się nie mogę sama bawić gdy jego nie ma! — zawołała Leoncia gniewnie.

— Cóż? zdaje się to zawsze, że to twój mąż? — spytał Lewicki z uśmiechem.

— Alboż on nim nie jest? Wuj przecież zawsze mi mówił, że ja żoną jestem Henryka — mówiła Leoncia naiwnie.

— Pewnie, pewnie, że nią jesteś... ale zdaje mi się, że to głos Henryka; popatrz się, czy się nie omyliłem.

Leoncia wybiegła i wróciła wkrótce, wołając:

— Idzie Henryk! idzie! idzie!

— Czy sam tylko?

— Nie, z Józefem i Anastazym.

I rzeczywiście drzwi się rozwarły i weszli trzej młodzieńcy. Najwyższy z nich zbliżył się brabiemu. Za pierwszym rzutem oka można była poznać, że jest synem Lawickiego. Był to młodzieniec około dwudziestu lat mający, postawy silnej i pięknych rysów twarzy. Drugi z przybyłych o ładnej, dziewczęcej prawie twarzy, okolonej jasnymi włosami, był synem ubogiego dzierżawcy. Zaprzyjaźnił się z Henrykiem w szkołach. Gdy zaś po śmierci swego ojca pozwolenie, aby Józef razem z nim mieszkał i aby kosztem jego dalej z nim do szkół uczęczczał. Od tego czasu Józef używał dobrodziejstwa hrabiego, który go lubił i uważał jak by własnego syna.

Trzecim młodzieńcem był syn starego kamerdynera. Poczciwość mu z oczów wyzierała a szlachetność duszy rysowała się na męzkiem wyniosłem czole.

Henryk ucałował z uszanowaniem rękę swego ojca, Leoncia zaś rzuciła się z głośnym krzykiem radości ku Henrykowi.

Po dość długiej rozmowie o różnych obojętnych rzeczach, hrabia zwrócił się do wojny, która wtedy umysły wszystkich zajmowała, i odwracając się do syna, zapytał go:

— Cóż słychać o naszych, mój Henryku? Jakież nowiny słyszałeś z pola boju?

— Nie najlepsze, ojcze. Przemoc zwycięża; nasi walczą odważnie, lecz siły przemódz nie mogą.

— To smutne, bardzo smutne! — rzekł hrabia, potrząsając głową.

Henryk tymczasem ważąc jakiś zamiar w swojej myśli, przechadzał się żywo po pokoju.

— Ojcze! — zawołał nagle — ja w domu dłużej nie wytrzymam. Moi bracia stanęli w obronie ojczyzny, poświęcają jej swe mienie i swe życie, już tyle miesięcy trwa powstanie, ja jeden tylko bezczynnie gnuśnieję tu w domu i nie pospieszyłem w szeregi walczących. Czyż zasady twoje niczem nie dadzą się wzruszyć? Lepiej jest, żeby ród Lawickich zaginął w razie śmierci mojej na polu bitwy, niż żeby powiedziéć miano, że utrzymał się z powodu tchurzostwa jednego z nich Wolę być ostatnim z Lawickich, niż żyć zhanbionym. Pózwól mi więc kochany ojcze pójść za innymi i spłacić dług ojczyznie. Dembiński jest właśnie pod Malatami. Pozwól mi pospieszyć w szeregi jego wojska.

I ugiął kolano przed ojcem, spoglądając na niego błagalnym wrokiem. W sercu hrabiego miłość ojcowska staczała przez chwilę walkę z miłością ojczyzny, ostatnia wreszcie zwyciężyła.

— Mój synu — rzekł drżącym głosem — idź i spełnij swój obowiązek względem ojczyzny, daję ci moje błogosławieństwo na drogę; lecz jedno mi przyrzeknij, iż się lekkomyślnie na śmierć nie narazisz.

— Ojcze! — zawołał Henryk — więc masz mnie za tak podłego, iż sądzisz, że się będę krył przed kulami moskiewskiemi?

— Nie, mój synu, ja nie żądam abyś się krył, bądź walecznym, jak przystoi hrabiemu Lawickiemu, błagam cię tylko, abyś się lekkomyślnie na śmierć nie wystawiał. Gdzie będziesz widział, że już wszystko stracone, a ty swoją ofiarą nie będziesz zdolny odmienić nieszczęścia, wtedy pomyśl, że twa śmierć stałaby się powodem mojego zgonu; pomyśl o tem, mój synu, a potem czyń co ci serce rozkaże.

Syn uradowany uściskał ojca, dziękując z całego serca i słuchał długo rad ojca, które mu ten udzielał, przyrzekając, o ile to będzie w jego mocy do nich się zastótować.

Nastała wreszcie chwila rozstania. Ojciec rozczulony objął syna w ramiona i mówił:

— Żegnaj mi mój Henyku i wracaj zdrów i cały. Niech Matka Boska ma cię w swojej opiece.

— Panie hrabio! — przerwał Anastazy słowo mówiącemu — Henryk spieszy w szeregi wojsk polskich, pozwól więc i mnie tam się udać, będę mu towarzyszył.

— Pozwalam. Pięknie postępujesz, mój Anastazy, iż nie chcesz opuścić przyjaciela. Idź z moim synem. Bodaj z waszem przybyciem zaświtała gwiazda szczęścia nad naszymi żołnierzami, bodaj ojczyznie znękanej wolność przyniosła!

I znowuż łzy w oczach staremu zaświeciły.

— Niech się tak stanie — wymówili prawie razem dwaj młodzieńcy, jednem uczuciem poruszeni

Po chwili milczenia Henryk zwracając się do Józefa, rzekł:

— A ty? Wszakże pójdziesz z nami bić Moskali?

— Pójdę, lecz nie z wami — odrzekł Józef głosem suchym i nieprzyjemnym.

— Nie z nami? A więc kiedyż pójdziesz?

— Zaciągnę wprzód kilkunastu lub kilkudziesięciu ochotników i na ich czele wyruszę walczyć za naszą dobrą sprawę, szukając wolności lub śmierci — odpowiedział tonem przesadnym.

— Jakże ten Józef zawsze jest szlachetny! — zawołał Henryk z zapałem, ściskając dłoń jego. — Jesteś wprawdzie cokolwiek egoistą, żądza sławy od nas cię odłącza, ponieważ jednak projekt twój może być sprawie naszej bardzo pożyteczny, więc łatwo przyjaciel może ci przebaczyć opuszczenie. Bywaj mi zdrów, do zobaczenia się tam — i wskazał ręką ku południowi.

— Do widzenia, Henryku. Tam gdzie bój będzie wrzał najzapalczywiej, ujrzysz i mnie wkrótce.

Henryk rzucił wzrok w stronę Józefa, jakby nim chciał wyrazić podziwienie jego wielkiej odwagi; i nie spostrzegł ironicznego uśmiechu na jego ustach, któryby zapewne byłby ostudził nieco gorące uczucie, jakiem serce jego biło dla przyjaciela.

Gdy już młodzieńcy zabierali się do odejścia, zatrzymał ich hrabia.

— Jeszcze chwilkę! — zawołał — ucałuj przecież Henryku twą małą żonę; patrz jak smutna stoi i patrzy na ciebie zapłakana.

— Leoncia! — zawołał Henryk, całując dziewczynkę — ja o tobie prawie zapomniałem, biedne dziecię.

Leoncia milcząco zbliżyła się do niego, a łzy potokiem popłynęły jej po twarzyczce.

W godzinę po tej pożegnalnej rozmowie w salonie znowuż był hrabia sam z Leoncią, oboje smutni i goniący myślą za Henrykiem i jego towarzyszem, spieszącymi na bój za ojczyznę. D.c.n.

* * *

nie podoła jej przy niedostateczności rąk w tak krótkim czasie, jakby tego sprawa wymagała. Ofiara ich jednak odrzuconą została, co w niemały a słuszny gniew wprawia tutejszych Rosjan, do stronnictwa „Robotnika" nie należących. Zapewniano mnie także, że rząd rosyjski niezadługo prócz nieprzyjaciela zewnętrznego będzie także musiał się liczyć jeszcze z wewnętrznym, który mu nie mało kłopotów przysporzy we własnym jego kraju.

— Jak widać, obżałowani rewolucjoniści moskiewscy w Petersburgu postanowili na każdym kroku protestować przeciw prawu sądzenia ich przez sądy carskie i w ogóle przeciw całemu rządowi carskiemu. Sala rozpraw jest dla nich areną wielce pożądaną; wiedzą, że mimo zabiegów przez rząd przedsiębranych, głos ich przedrze się za mury senatu i sprawi wrażenie w całym kraju. Protestują więc na każdym kroku tem chętniej, że ofiarowawszy raz siebie na stracenie, nie mają już nic do stracenia.

— Natura moskiewska. Natura wilka ciągnie do lasu, można powiedzieć przerzucając pisma moskiewskie. Pomimo „uroczysto-podniosłego nastroju ducha", w jakim Moskwa znajduje się obecnie z powodu wojny „krzyżowej", duch ten nie zapomina swych ulubionych nałogów. Moskwie po dawnemu nie brak procesów skandalicznych, tyczących się przeważnie spraw przeciwnych siódmemu przykazaniu bożemu. Nie mamy miejsca co dzień notować faktów świadczących o zgniliźnie moskiewskiej, lecz aby nie myślano, iż Moskwa nie jest już Moskwą matek Mitrofanji, waletów czerwiennych, dam karowych itd., zapisujemy kilka wypadków chociażby dla tego, iż z powodu swej jednoczesności razem się znalazły w jednym i tymże samym numerze Głosu: Korespondent z Wierzbołowa, w województwie Augustowskim, w Kongresówce, nad samą granicą pruską, donosi o zagadkowych znikaniach przesyłek pieniężnych z Berlina idących w głąb Moskwy. Bankier berliński Meyer mając bardzo rozgałęzione stosunki handlowe z carstwem, często wysyła znaczne sumy. Pomiędzy innemi w kwietniu wysłał przez Wierzbołowo do m. Moskwy 8000 rubli. Pakiet był z płótna, szpagatem po bokach szyty i pieczęciami pruskiemi obłożony, pieczęcie nie ruszone, formy banknotów storublowych — lecz gdy otworzono go w Moskwie, zamiast bumażek znaleziono papier czysty, z powodu nienaruszenia pieczęci, Meyer po raz drugi zapłacił. Zaledwie sprawa się uciszyła, aż tu 30 sierpnia rb. znów nadchodzi do Wierzbołowa pakiet pieniężny od tegoż samego Meyera, ale już z 20,000 rubli i nie do m. Moskwy ale do Charkowa — i znów, pomimo zupełnej całości płótna, szpagatu i pieczęci, gdy otworzono w Charkowie znaleziono zamiast sturublówek kawałki czystego papieru pociętego w rozmiarach właściwych tym bankrotom. Bankier tym razem nie chciał płacić podwójnie wytoczono śledztwo i pocztowy urzędnik pruski wpadł już na poszlaki, że papier, lak i płótno są moskiewskie, a zatem nie kto inny jak tylko czynownicy moskiewscy, podrobiwszy pruskie znaki i pieczęcie pocztowe, kradli pieniądze. Gdzie? — czy w Wierzbołowie, czy też w Moskwie lub Charkowie, śledztwo dotąd nie wykryło.

W Sewastopolu istnieje filja banku państwowego, ale cóż z tego, gdy kasa tej filiji od dwóch miesięcy nie była otwierana. Naprożno dyrektor banku ciągle nalega na kontrolora, by zrewidował nareszcie kasę i zdał rachunek o jej stanie: kontrolor ani chce słyszeć o czemś podobnem. Nie mogąc inaczej, dyrektor poskarżył się burmistrzowi i ten naznaczył termin dla rewizji; ażeby zaś kontrolor nie uciekł, oddano go pod nadzór policyjny.

W Ekatierynburgu w guberuji permskiej, ukończył się niedawno proces szulerski, w którym główną rolę odegrywała żona isprawnika, tj. żona właśnie tego, który z obowiązku powinien czuwać nad moralnością publiczną. Pokazało się, że pani isprawnikowa u siebie w willi za miastem utrzymywała formalną szulernię. Sędzia skazał piękną damę na 50 rubli grzywien. Apelowała; trybunał wydał wyrok uniewinniający, a to z powodu, że mąż, służba i goście przysięgli, jakoby nigdy w karty nie grano w salonach pani isprawnikowej. Szulerka w kraju moskiewskim jest namiętnością w klasie wykształceńszej, równą namiętności pijaństwa. Gdy w skutek wzmiankowanego procesu gubernator premski wydał rozporządzenie zabraniające w miejscach publicznych gier wszelkich, nawet niehazardownych, smutek padł na dusze wielu, dostali melancholji i nareszcie ekspatriowali się do innych gubernij, gdzie nie tak srodzy gubernatorowie bez serca.

Na dniu 17 list. zawarł rząd moskiewski z jedną z wiedeńskich fabryk żelaza kontrakt celem dostarczenia 350 dwupiętrowych żelaznych barak i 150 żelaznych magazynów dla zimowego obozu w Sistowie, za cenę czterech milionów w złocie. Dotycząca fabryka obowiązała się pod stratą kaucji w kwocie 400,000 rubli najdalej do 1 grudnia br. dostawić wymieniony liweranek do Sistowy.

Korespondent z Petersburga do Gazety Narodowej donosi, że ranni przywieźli z sobą bardzo niebezpieczną ospę, która w sposób przerażający zaczyna w stolicy grasować. Szczepienie i różne dezinfekcyjne środki nic nie pomagają. Do tego trzeba dodać, że w skutek nadzwyczaj słotnej i mglistej jesieni rozwijają się gniłe gorączki, pokazuje się także cholera. Jedyna nadzieja w zimie która może zdoła powstrzymać epidemię.

O tej porze co roku w całem carstwie odbywa się zwykle pobór do wojska. Otóż i w tym roku, pomimo że już ściągnięto potrójny podatek krwi, pobór jednak naznaczono. Nie wiem jeszcze jak on idzie na prowincji, ale w stolicy dał bardzo przykry rezultat, dobitnie charakteryzujący usposobienie ludności. Na 180 popisowych pierwszej klasy stanęło do asenterunku tylko 73 a z tych 29 było ułomnych, zupełnie do wojska niezdatnych. Reszta zaś 107 niewiadomo gdzie się podziała.

Ministerstwo wojny przesłało instrukcye gubernatorom wojennym Petersburga, Moskwy, Kazania, Charkowa, Warszawy i Wilna, ażeby na przypadek potrzeby dalszego ściągania wojska zasoby rysztunku do tego celu służącego trzymali w pogotowiu. Jako miejsca zborne wskazało ministerstwo miasta: Wilno, Grodno, Kowno, Rygę, Kijów Międzybuż, Kock i Żytomirz.

Znany prześladowca nieszczęśliwych Unitów polskich gubernator Gromeka, zmarł w zeszłym miesiącu w dobrach, które mu car darował za jego niby zasługi, a właściwie za mordy dokonane na tychże unitach. Umarł znać ze zmartwienia, gdyż wreszcie dostał dymisję za to, że nie potrafił zręczniej załatwić się ze sprawą unicką, tj. że zbyt głośno mordował.

NIEMCY.

— W pruskiej izbie deputowanych takzwany fundusz Welfów (niegdyś własność eks-króla hanowerskiego) wywołał drażliwy epizod. Stronictwo postępowe chciało dowiedzieć się o użyciu tego funduszu, ale rząd nie przystał na to. Ponieważ w owej chwili żaden minister nie znalazł się w izbie, więc Virchow zażądał bezzwłocznego ich przyzwania. Żądanie to wyformułowane jako wniosek zostało przez większość odrzucone. Wiadomo powszechnie, że z funduszu Welfów rząd czerpie sumy tak zwane „do dyzpozycji" i na podtrzymanie przychylnej sobie prasy, łatwo więc pojąć dlaczego unika wszelkich wyjaśnień.

WŁOCHY.

— Z Rzymu donoszą, że wkrótce mają być ogłoszone dwie bulle; jedna dotycząca ceremoniału jaki ma być zachowany na przyszłem konklave, druga w przedmiocie prowizorycznego uregulowania spraw kościelnych w Niemczech.

ZIEMIE POLSKIE.

Pod Moskalem.

W korespondencji z *Warszawy* donosi Czas d. 12 bm.

Wiadomość o zniesieniu klasztoru Benedyktynek w Nieświeżu na Litwie, nie przecisnęła się dotąd do europejskiej publicystyki. Przy natłoku telegramów wojennych ze Wschodu, nie było zapewne miejsca na wiadomości z placu innego boju t. j. boju na religijnem polu, staczanego z taką nieubłaganą zaciętością przez Moskwę. A jednak towarzyszące temu rozporządzeniu rządowemu sceny w kronice dziejowej zapisane być winny jako dowod, że Moskwa umie jednocześnie głosić się wyswobodzicielką uciśnionych ludów — a lud na Litwie gnębić, głosić swobodę religijną — a katolicką wiarę wytępiać.

Z trzech klasztorów, które przed niedawnym jeszcze czasem znajdowały się w Nieświeżu, zabrano poprzednio bernardyński na cerkiew szyzmatycką, dominikański na szkołę ruską i pozostawał już tylko jeden, zgromadzenie Benedyktynek, do którego w r. 1868 zwieziono zakonnice z supprymowanego klasztoru w Mińsku. Tego roku klasztor nieświeski uległ losowi, który po kolei spotyka wszystkie klasztory, powodem rzeczywistym kasaty było, że zakonnice nie przyjęły rytuału ruskiego pozornym zaś, że liczba zakonnic nie wyrównywa przepisanej przez rząd liczbie znajdować się mających w klasztorze. Śmierć zatem jednej zakonnicy po za tę cyfrę jest wyrokiem kasaty. Rząd zawezwał administratora dyecezji księdza Żylińskiego, by zakonnice z klasztoru usunął, ksiądz Żyliński słynny z uniżenia przed rządem, ukazał się w wykonaniu gorliwszym niż niższe władze i nakazał, by zakonice w pięć godzin po zawiadomieniu opuściły klasztor. Rozkaz ściśle wykonany został pomimo próśb mieszkańców i wystawienia się właściciela majątku. Sprowadzono proste wozy włościańskie na których w ścisłej klauzurze żyjące zakonnice przewiezione być miały do stacji kolei żelaznej. Żona właściciela majątku księżna Antoniowa Radziwiłłowa z Berlina, bawiąca pod ówczas w Nieświerzu, i kilku sąsiednich obywateli nadesłali swoje powozy, oddając je do dyspozycji zakonnic, przewieziono w nich biedne ofiary do stacji kolei żelaznej, a następnie do Wilna, gdzie się wykazało przepełnienie i część z nich znowu przewieziono do Grodna, wszystkie pod eskortą żandarmerji. Litość budziła mianowicie dziewięćdziesięcioletnia staruszka, którą z łóżkiem znieść musiano do powozu, i której po zakratą klauzurą, gdzie całe życie spędziła nie dozwolono umrzeć. Księstwo okazali zakonnicom należną cześć i spółczucie, młoda 15-letnia księżna Elżbieta córka Antoniego, pełna wdzięku i ujmującej dobroci, była im aniołem pocieszycielem. Zakonnice zaledwie czas miały zebrać kosztowniejsze i piękniejsze aparaty kościelne i oddały je do pałacu, policja zaś nie śmiała przez wzgląd na wysoko postawioną osobistość księcia Antoniego temu przeszkodzić. Biednym wygnankom żal było zwłaszcza rozstawać się z ciałem dawno zmarłej świętobliwej zakonnicy, którą za świętą opiekunkę swoją uważały i nie jeden cud za jej wstawiennictwem otrzymały, w kronikach klasztornych zapisany.

Warszawa 13 list. Kiedy głośny Traupman pomordował rodzinę Kinków, znalazła się niebawem niefortunda „kopja" Traupmana w osobie innego zbrodniarza, który także poćwiertował jakąś rodzinę. Coś podobnego stało się i w Warszawie. Przed tygodniem zabito żydówkę w dystrybucji tabacznej na Elektoralnej ulicy. Wczoraj wieczorem o 11. wpadł do dystrybucji przy ulicy Długiej pod nr. 43 niewiadomy dotąd młody człowiek i ranił właściciela dystrybucji Izaaka Dawidsohna w głowę tępem narzędziem Rana jest bardzo niebezpieczna.

Warszawa 15 list. Ks. Sotkiewicz, kanonik archikatedry, mianowany administratorem archidyecezji warszawskiej, w dniu wczorajszym składał przysięgę na ten rząd i odbył installację. Proboszczem Pragi mianowany został ks. Dudrewicz, dotychczasowy administrator kościoła św. Józefa Oblubieńca.

Na wystawę paryską zgłosiło się 199 wystawców.

Panowie Feliks Dębski, adwokat przysięgły i Antoni Pilecki, urzędnik sądowy i współpracownik wielu pism tutejszych, powzięli zamiar wydawania w Warszawie wspólnemi siłami nowego czasopisma prawniczego pod tytułem: „Prawo i sądy — wskazówki praktyczne dla nieprawników". Tytuł sam określa dokładnie cel i zadanie tego wydawnictwa, które wychodzić będzie zeszytami.

Przed niedawnym czasem, pisze „Kaliszanin" w osadzie Rychwale, do karczmarza Hoffmana przyszedł borowy z gminy *Kościelec* pod m. Kołem, i prosił o zmienienie 300 marek (papierami), karczmarz nie mając pieniędzy, dał znać o tem tamtejszym żydkom. Ci jak zawsze chciwi na pieniądze pruskie, i pewni zysku, złożyli 120 rs. naszemi pieniędzmi. Borowy ze zmienionemi pieniędzmi poszedł do Grodźca na jarmark, kupił dwie krowy i wracał z nimi przez Tuliszków do domu. Cóż się okazało? Marki pruskie... był to poprostu bilet z powinszowaniem urodzin, z jednej strony którego był odbity napis „300 marek", z drugiej życzenia posiadania takowych. Naśladowanie było zupełne, wszyscy wzięli bilet zwyczajny za bilet bankowy. Żydzi udali się do straży ziemskiej o pomoc, ta przytrzymała borowego z dwiema krowami w Tuliszkowie, i sprawa wytoczyła się przed sędziego śledczego w Koninie. Ten odesłał ją do sądu okręgowego kaliskiego, a ten ostatni podciągając ją pod kategorję atrybucji konińskiego sądu, zwrócił ją takowemu do rozpatrzenia. Sąd koniński po wybadaniu obwinionego i po sprawdzeniu, że ten otrzymał fałszywe marki jako spadek od familji w Prusiech zupełnie jako nieświadomego czynu, uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności a żydkowie rychwalscy ponieśli stratę za swą chciwość.

Pod Austryjakiem.

GALICJA.

Kraków 16 listopada. Z początkiem wiosny 1878 rozpocznie się budowa szkoły sztuk pięknych na Kleparzu za bramą Florjańską, z jednej strony przodem ku Plentacjom, i bramie Florjańskiej, z drugiej zaś ku hotelowi Lwowskiemu wzdłuż ulicy *Warszawskiej*, a z trzeciej ku Kleparzowi.

— Kraków 13 listopada. Pałac Spiski, własność Stanisława Feintucha, został nabyty przez księżnę Jeżowę Lubomirską. Dawny przeto pałac Lubomirskich, noszący nazwę od starosty Spiskiego, Sebastjana Lubomirskiego, powrócił w ręce rodu, którego nie jedna tradycja historyczna z tym gmachem związana.

Pod Prusakiem

Z POZNAŃSKIEGO

Korespondent do Ruchu Literackiego pisze:

Poznań, 31 października.

Gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu przeobraża się coraz więcej, to jest coraz więcej upada pod ciosami germanizacji. Kulturtregerzy z nad Renu i Sprewy spełniają pilnie swój niszczycielski obowiązek. Do tego nawet posunęli się, iż przygotowawczą klasę przenieśli z gimnazjum Marji Magdaleny, to jest niegdyś polskiego, do Gimnazjum niemieckiego Fryderyka Wilhelma, a to dla tego, aby dzieci małe, nie umiejące ani słowa po niemiecku, zmusić do myślenia i mówienia językiem niemieckich baranów. Przy zakończeniu roku szkolnego, dyrektor gimnazjum Marji Magdaleny, znany apostół germanizacji i zaciekły polakożerca, nie ograniczył się w mowie do uczniów powiedzianej zakresem przedmiotów szkolnych, jak być powinno, lecz gorąco zachęcał młodzież, aby zapomniała o „wymarzonej, a pamiętała o rzeczywistej ojczyznie, która się o nich stara, t. j. o ojczyznie prusko niemieckiej. Kto inaczej a nie po niemiecku myśleć będzie zginie niechybnie". Dalej wspomniał p. dyrektor o tem, że mało stósunkowo jest uczniów wynagrodzonych, nie wie zaś komu to przypisać, czy uczniom, czy też dawniejszym nauczycielom? Jeżeli pan dyrektor nie wie, to my mu powiemy kto tu winien. Otóż winien system, który utrudnia naukę polskiej młodzieży, narzucając jej język niemiecki, w którym nauki tępiej jej iść muszą. Po wielu trudach nauczyła się wreszcie ta młodzież języka niemieckiego książkowego, tymczasem dawnych nauczycieli wydalono, sprowadzono nowych, źle wykształconych, nie umiejącem mówić językiem piśmiennym niemieckim, tylko żargonami, których nawet dzieci niemieckie nierozumieją. Rzecz oczywista, iż młodzież od nich nic nie korzysta i nagród nie dostaje. Ci panowie mówią takimi językami, niemieckimi, iż sami pomiędzy sobą nie rozumieją się, są jednak tolerowani przez pana ministra i dyrektora, bo doskonale ogłupiają polską młodzież, a przecież główne to zadanie szkół niemieckich dla Polaków. Niemieckie gazety twierdzą, iż wszyscy poddani pruscy tymi samymi szczycą się przywilejami, równouprawnienie to jednak w ten sposób rozumieją: „Polacy dopuszczeni być nie mogą do używania prawa, dopóki nie zostaną Niemcami." Prześladowani w szkołach, odsuwani od urzędów i od sądów, a jeśli czasem który przyjęty zostanie, to tylko jako złe konieczne jest cierpianym. Ta nienawiść niemiecka i nietolerancja objawia się w całej pełni w Poznaniu i w Poznańskim, i dotyka języka, religji i własności polskiej.

Dziwna rzecz, że pomimo prześladowania, jakiego doznajemy od Niemców, ludność nasza miejska nie może się wydobyć z apatji. Dość zajrzeć do sali odczytów, do teatru, ażeby się o tem przekonać. Za to tak zwane knajpy i „ogród ludowy", gdzie dają liche niemieckie komedje, a przy których pić można, przepełnione są polską publicznością. Mieszczanin poznański żyje jak niemiecki, bo zajęty pracą w domu lub po za domem, zaledwo kilka chwil poświęca rodzinie. Gdyby nie objad lub potrzeba przebrania się, wcale nie zaglądałby do przybytku rodzinnego. Wieczorem można go zawsze widzieć w w knajpie, w której siedzi do późna w noc, nie troszcząc się o to, co robi żona i dzieci. Rodzina cały dzień zostaje więc sama. W niedzielę nawet rzadko z mężem lub z ojcem się widuje, który od rana w jednej, wieczorem zaś w drugiej siedzi piwiarni. Obyczaje te przyjęte od Niemców.

Nasze duchowieństwo, nauczyciele, publicyści za mało zwracają uwagi na utrzymanie obyczaju polskiego, a przecież oni są strażą naszej narodowości. *N*ależałoby wszystkich usiłowań dołożyć ażeby ochronić lud nasz od knajpowego życia, i utrzymać w nim obyczaje polskie. Ponieważ dzisiaj robi się wszystko przez towarzystwa, warto byłoby pomiędzy naszymi mieszczanami i rzemieślnikami zakładać towarzystwa, któreby na członków wkładały obowiązek żyć w rodzinie i zachowywać obyczaj polski. Rzucam tę myśl, którą może kto podejmie, uzupełni i w czyn wprowadzi.

Teatr nasz polski, który już od kilku tygodni powrócił z Warszawy, znakomicie zasilił tamże swój repertoar. Pomimo zniżonych cen, publiczność niestety nie uczęszcza licznie do teatru. Artyści grają wcale dobrze. W tym czasie grali: „Śluby panieńskie" A.Fredry, „Intrygę i Miłość" Szyllera, „Trzy Flory", komedję przez panią Samolińską z Chicago, „Pana Damazego", komedję przez Blizińskiego, „Fromont junior et Risler senior", dramat przez Daudeta i Boleta, i „Ferreola" przez Sardou. Repertoar jak widzicie wcale nie zły, lecz cóż z tego, kiedy publiczność poznańska jedynie dwa razy jako tako teatr zapełniła, t.j. podczas przedstawienia „Pana Damazego", na innych zaś przedstawieniach pustki wiały z sali, które musiały artystów nabawić dreszczów. Na „Intrydze i Miłości", w sztuce, która zapewne nie zejdzie z repertoaru teatrów europejskich, nie wiemy czy 50 było osób w teatrze. Poznańskiej publiczności przejedli się widocznie Szyller i Fredro, trzeba jéj wznawiać „*M*aupratów", „Abellinów" lub też „Bandytę londyńskiego", którego o ile sobie przypominamy, przy napchanym dawano teatrze w przeszłym sezonie. Mordercze tytuły przywabiają publiczność, a „Młyny djabelskie" w których duchy i ognie bengalskie główną grają role, w zachwyt ją wprawiają. Słuszną uwagę zwrócił „Dziennik Poznański", iż kiedy podczas przedstawienia Bellachiniego, który sztucznie połykał noże i z flaszki wyciągał wstążki, publiczność formalnie cisnęła się do teatru, na przedstawieniach polskich dramatycznych krzesła i loże świecą pustkami. *W*olimy szarlatanerye niemieckie, jak popierać muzy nasze narodowe! Smutne to, ale w obec takiego faktu radzimy dyrekcyi zajrzyć do utwór dawniejszych J. N. Kamińskiego, W. Bogusławskiego i innych pisarzy sztuk czarodziejskich i przedstawiać przynajmniej polskich duchów. Więc też taki „Twardowski na Krzemionkach", „Studnia Artezyjska" i inne podobne utwory niechaj wznowi, a może publiczność pospieszy do teatru. O wartości artystycznej naszego towarzystwa dramatycznego to tylko powiedzieć możemy, iż skład jego jest lepszym, niż był dawniej. Panowie Podwyszyński, Woleński, Doroszyński, Roman, Skirmunt, Szymborski, panie: Hennemann, Lamurska, Orzembowa, Szymborska, są ozdobą naszego towarzystwa. Artyści wymienieni najlepiéj grają komedye i mniejsze dramaty, dyrekcya też najwięcéj daje sztuki tego rodzaju. Pan *W*oleński, znany dobrze we Lwowie, w „Ślubach panieńskich", w roli Gucia i w „Panu Damazym" w roli Seweryna, wykazał całą pełnię talentu swego. Obdarzony bardzo sympatyczną powierzchownością, głosem dźwięcznym, dalej znakomitą rutyną teatralną, zyskał sobie sympatję publiczności. W roli Gucia, którą chociaż trochę inaczéj od nas pojął, był wyśmienitym, więcéj powagi, a mniej owéj studenckiéj rzutkości a Gucia zaliczać będziemy do kreacyi prawdziwie artystycznych pana Woleńskiego. W „Intrydze i Miłości" mniejsze na nas wywarł wrażenie, może dla tego, że grał swą rolę zanadto chłodno. Jeżeli sceny w domu Millera w akcie 3 i 5 nie wypadły bezbarwnie, zawdzięczać to należy pani Woleńskiéj, która była doskonałą Ludwiką, i panu Podwyszyńskiemu, który grał Millera. Pragnęlibyśmy, ażeby w roli Ferdynanda pan Woleński więcéj był idealnym, więcéj okazał serca i ciepła. *W*spomniałem już, że pani Woleńska grała swoją rolę bardzo poprawnie, pan Podwyszyński zaś jako Miller był niezrównanym. Artysta ten jest bardzo cennym nabytkiem dla naszéj sceny. O Wurmie (p. Siedlecki) tego powiedzieć nie możemy, parodjował on tylko rolę intryganta. W ogóle artysta ten w rolach intrygantów i charakterystycznych zupełnie jest niestósowny, talent jego jedynie w komicznych rolach objawia się świetnie. O „Panu Damazym" pisać nie będę, przedstawiano go już bowiem i na scenie lwowskiéj; powiem tylko, że artyści nasi koncertowo oddali swe role, palma zaś wieczora należała się p. Doroszyńskiemu i Podwyszyńskiemu, dla których te role jakby były napisane. Panna Lamurska, z trudnéj roli Mańki wyszła zupełnie zwycięzko; młodziutka ta, zaledwie siedmnaście lat licząca artystka, obdarzona przyjemną powierzchownością i miłym głosem, jeźli niezapomni, iż pracą tylko dochodzimy do prawdziwego artyzmu, będzie kiedyś bardzo znakomitą.

Na polu literackiéj produkcyi w Poznaniu panuje cisza. Gdyby nie zeszyt pierwszy „Zbioru krytyk z dzieł polskich, wyszłych od roku 1850 do do 1877", a wydanych przez W. S. Siewicza, i „Słówko o dziełku Amilkar Kosiński we *W*łoszech" przez Augusta Mosbacha, nie miałbym żadnéj nowiny literackiéj do zakomunikowania wam.

Dzieło p. Siewicza, którego pierwszy zeszyt leży przed nami, zawiera kilkanaście krytyk zebranych głównie z „Przeglądu Poznańskiego", który tu przez lat wiele wychodził pod redakcyą niedawno zmarłego Jana Koźmiana. Jesteśmy zdania, że o takich powieściach jak „Etierne" przez Edmunda *A*bout, lub „Album pułku" przez tegoż Abouta, dość byłoby wspomnieć kilku słowami, a nie drukować o nich obszernych krytyk, jak to uczynił p. Siewicz. Jeżeli dzieło jego ma być dopełnieniem literatury polskiéj, jak to wyraził w prospekcie, powinien rzeczy obce krótko zbywać i traktować je pobieżnie, aby miejsca nie zabierać krytykom dzieł oryginalnych, które stanowią wartość rzeczywistą każdéj literatury. Radzibyśmy też widzieć więcéj systematycznego układu w „Zbiorze krytyk" pana Siewicza. Książka ta drukowaną jest w nowéj poznańskiéj drukarni pp. Handkego i Chociszyńskiego. Druk piękny, odbicie czyste, dobre, zaleca ten nowy zakład typograficzny.

Broszura pana Augusta Mosbacha „Słów kilka o dziełku Amilkar Kosiński we Włoszech" pisana jest tak brutalnym i karczemnym stylem, iż zaprawdę dziwić się tylko trzeba, że znalazł się autor, który się odważył w podobnie nieprzyzwoity sposób wystąpić. P.Mosbach, który przed dwoma laty w jednej z gazet wrocławskich szydził z najświętszych uczuć naszych, dzisiaj za pieniądze przywdziewa na się postać patryoty, broniąc jenerała Henryka Dąbrowskiego, którego zasługi i sława jest tak wielka i górująca, iż obrony, zwłaszcza też takiéj, nie potrzebuje. Pan Mosbach broniąc Dąbrowskiego, napada na Amilkara Kosińskiego i Madalińskiego (o którym twierdzi, iż napadł na Prusy), na zacną osobę Władysława Kosińskiego i na W. K. Wojcickiego, których obrzuca błotem, zarzucając ostatniemu, iż po polsku pisać nie umie (sic!) Broszura pana Mosbacha zawiera podobnie niedorzeczne i nieusprawiedliwione sądy i wyroki, jakie powypisywał przed laty w „Tygodniku literackim", gdy rozbierał znakomite dzieło Michała Wiszniewskiego „Historja literatury polskiéj". Pan Mospach spokojnie, przedmiotowo, bez wyzwisk, grubijaństw i napaści osobistych pisać nie umie. Znanym jest on od dawna z tego charakteru brutalnego, który chyba jeszcze tylko w pismach ks. Podolskiego spotkać można; dla tego też dziwimy się bezstronności tego pana, który obronę znakomitego jenerała jemu poruczył i broszurę p. Mosbacha rozszerzał.

— Czytamy w „Dzienniku Poznańskim": Zaledwieśmy wczoraj podali wiadomość o odmownéj odpowiedzi ministra spraw wewnętrznych na petycye deputowanych Polaków sejmiku powiatu inowrocławskiego o dozwoleuie używania na rzeczonym sejmiku obok niemieckiego języka polskiego, a dziś dowiadujemy się o nowéj znów odpowiedzi odmownéj, w przedmiocie używania języka polskiego udzielonéj.

Jak wiadomo, rozporządzenie królewskie z dnia 28 sierpnia rz. odnośnie do ustaw § 3 ustawy o języku urzędowym dozwoliło w ustnych czynnościach i protokółach dozorów szkół, reprezentacyi i zebrań gminnych obok niemieckiego na przeciąg lat pięć, licząc od zaprowadzenia rzeczonéj ustawy, używać w niektórych gminach i miastach naszego księstwa języka polskiego. W powiecie inowrocławskim na wyjątek ten powyższe rozporządzenie dopuściło we wszystkich gminach okręgów policyjnych inowrocławskiego, kruszwickiego, markowickiego i strzelnieńskiego; nie dozwoliło zaś w innych czterech, t.j. w dąbrowskim (na Louisenfelde przechrzconym), tarkowskim, gniéwkowskim i gniewkowickim. Otóż mieszkańcy okręgu policyjnego Dąbrowa podali do ministra spraw wewnętrznych petycyę, w któréj upraszali go, aby u króla wyrobił im pozwolenie używania w ustnych czynnościach i protokółach dozorów szkół, reprezentacyi i zebrań gminnych obok niemieckiego języka polskiego.

Na petycyę tę z ministerstwa spraw wewnętrznych pod dniem 24 października br. nr. 7931 za podpisem Bittera, odebrali petenci odpowiedź odmowną, również na gotowym szemacie napisaną, ze zmianą jedynie tego, co w obecnym wypadku było koniecznem, i z tem samem zakończeniem, że wyjątek, o jaki petenci proszą, stósownie do informacyi władz miejscowych nie jest potrzebny.

Jak zaś informacye te są dobre, jeźli w ogóle ministerstwo spraw wewnętrznych się informuje, to przekonywa ta okoliczność, że wedle statystyki urzędowéj w okręgu policyjnym Dąbrowa mieszka pięć tysięcy siedmset Polaków, Niemców zaś tysiąc siedmset. Nie potrzebujemy zaś dodawać, że z owych pięciu tysięcy siedmiuset Polaków zaledwie dziesiąta część umie po niemiecku, i wobec takiego to stanu rzeczy w sprawach najbliżéj dotyczących mieszkańców uważa ministerstwo spraw wewnętrznych za niepotrzebne dopuszczenie wyjątku §. 3. ustawy o języku urzędowym określonego. Tym więc sposobem odsuwa od udziału w sprawach gminnych znakomitą większość mieszkańców okręgu policyjnego Dąbrowa i oddaje sprawę tę pod wyłączną gospodarkę Niemców; bo jakżeż Polak może brać w nich udział, skoro mu słówka po polsku, tj. w języku, którym jedynie włada, pisnąć nie wolno? Postępowanie takie doskonale ilustruje stosunki, jakie u nas panują, a śmieszna że tacy pp. Wehry i Wetzki każą nam być wdzięcznymi jeszcze rządowi za okazywane takie i temu podobne liczne dobrodziejstwa!

Petenci odpowiedzią powyższą nie powinni się zrazić — ale ponownie wystąpić, dołączając do swéj petycyi wszystkie dane, z statystyki miejscowéj zaczerpnięte.

— W Poznaniu odegrano w dniu 18 października po raz drugi „Trzy Flory", komedyę pani Samolińskiéj w Chicago.

— Ks. proboszcz Sieg z Orchowa stawał dnia 17 zm. przed sądem powiatowym w Gnieznie, oskarzony o pochowanie w Powidzu trzech osób na usilne prożby pozostałych rodzin. Sąd uwolnił ks. Siega od winy i kary, przyjmując, że wykonał te funkcye w dobréj wierze. Król. prokurator wnosił o karę 50 grzywien lub 10 dni więzienia za każdy przypadek.

Do historji urzędowych rozbojów pruskich, na Polakach i katolicyzmie popełnianych, podaje świeży przyczynek korespondent *Kurjera Poznańskiego* z *Kościana* w liście z dnia 19 b. m.

„Jakeśmy donosili, miał ks. dziekan Kukliński z Głuchowa termin d. 12. b m. Oskarzono go, jakeśmy się dopiero dowiedzieli:

1) iż na kazaniu miał zachęcać do odmawiania różańca;

2) iż miał namawiać do przystąpienia do bractwa różańcowego;

3) iż mówił o zaczęciu kaplicy pana Jezusa w Kościanie.

Dziś znowu odbył się terminprzeciwko ks. Bareschowi z Starego Bojanowa w sprawie przemenckiéj; pytano go, czy miał mszę św. przed wielkim ołtarzem, czy przy bocznym."

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Ramzy, wieś na ziemi malborskiéj, namiętność pana Ludwika Donimirskiego, zgorzały 13 list. Ogień wybuchnął w samo południe podczas niebytności właściciela, który wraz z żoną wyjechał był do Mileszew, i spaliły się do szczętu zabudowania gospodarcze a w tych i sprzęd tegoroczny. Stało się to niewątpliwie przez jaki nieszczęśliwy przypadek, tak iż winić nie ma kogo.

SZLAZK

Niemieckio plekary. Dnia 16 list. wybuchł tu pozar, gdzie spłonął jeden dom; już to 3-ci wypadek tego roku. —

NEKROLOGJA.

† W Wapczy pod Chełmnem umarła Elżbieta z Działowskich Wilkxycka, przeżywszy lat 93. Nieboszczka była matką hrabiny Sewerynowej Mielżyńskiéj. Jak dom Mielżyńskich w Miłosławiu był ważnem ogniskiem dla wszystkich dodatnich prac w Wielkopolsce, tak dwór pani Wilkxyckiéj był w Prusach Zachodnich punktem oparcia dla usiłowań utrzymania polskości.

† Regina z Cioromskich Janowska ukończywszy 80 lat życia, umarła w Poznaniu 18 listopada.

† Floryntyna z Brodnickih Suchorzewska umarła 19 list. w Ceradzu kościelnem.

† Apopleksyą tknięty Maciej Dutkiewicz, przeżywszy lat 70 umarł 19 list. w Koźminie.

† W majętności swojej w Górze Ropczyńskiéj zmarł 23 listopada hr. Kazimierz Starzeński.

AMERYKA

Ogólny zastój w handlu i przemyśle, brak wszelkiéj pracy, przypominają w Ameryce ciężkie czasy przedszesnasto i ośmnastoletnie. Nadomiar większéj niedoli bankructwo banków obdziera kraj do reszty z grosza, odbiera przemysłowcom chęć do przedsiębiorstwa, lękającym się bankructwa, a biedny robotnik wskutek tego traci pracę a zatem sposób utrzymania życia. To są skutki bankrutujących dzisiaj banków. — Nie możemy się też po nich niczego dobrego spodziewać, dopóki rząd nie postawi nad nimi ostrzejszéj kontroli. Dla tego zamiarem naszym jest zwrócić czytelnikom dzisiaj uwagę, aby nie popaść w sidła oszustów, którzy założywszy bank gromadzą pieniądzie od ludu, który je krwawo zapracował, a zgromadziwszy znaczną sumę, ogłaszają się bankrutami i znikają z pieniędzmi. Niechaj lepiéj ten, ktory chce oddać pieniądze do banku, pożyczy je swemu zaufanemu przyjacielowi lub sąsiadowi, albo obróci na potrzeby i wygody swéj familii, a na tem lepiéj wyjdzie. —

Ponieważ bankructwo banków na porządku dziennym, niechaj się więc rodacy strzegą przed fałszywemi pieniędzmi, pochodzącemi od któregobądź banku. Wiadomo bowiem, że wiele banków wydało w kurs bilety — papierowe dolary — kursujące tylko do pewnego czasu. Dziś mamy dużo papierowych pieniędzy, które swój początek zawdzięczają bankom. Jeźli tedy bank taki zbankrutuje, to i pieniądze wydane przez niego tracą wszelką wartość i kursować dłużéj nie mogą. W prawdzie po takim bankrucie coś pozostaje z majątku nieruchomego, lecz to jest tak niewystarczające, że częstokroć wierzycielom wypadnie 25 centów za dolara. —— Nie jeden nie dając do banku, ani nie wypożyczając nikomu, chowa takie pieniądze, nie wiedząc, że po upadku banku tracą na wartości. Zatem zwracamy uwagę, aby rodacy pieniądze takie w kurs puszczali, lub zmieniali na złoto, a jedynie obserwowali „Greenbeksy", papierowe dolary wydane przez rząd Stanów Zjednoczonych. Zmieniając zaś dolary bankowe na złoto, wystrzegać się trzeba oszustwa, bo i złoto jest podrobione. Złoto obecnie stoi bardzo nisko, bo tylko 3 — 4 centy wyżéj dolara.

— W przeszłym tygodniu zbankrutował znów w Chicago „German American Bank".

— W Newarku N. J. 30 lat stary bank zbankrutował, w którym było umieszczonych 11 milionów dol. w depozyt.

— Z San Francisko donoszą 13 bm. że w bliskości Florence w Arizonie, indyanie napadli na wóz pocztowy, zabili woźnicę i woz zrabowali. Wojsko udało się w pogoń.

— W Toledo, Ohio spaliła się 13 bm. wielka fabryka wozów p. Milburn, w fabryce tej pracowało kilku Polaków.

— W Helena, Ark. spaliło się 13 bm. kilka domów i składów, szkody jest blisko za 80,000 dol.

— W Peterson N. J. zapalił się 17 bm. w karach kolei żelaznéj keresyn a przez oxplozją i popękanie beczków keresyn palący porozlewał się na ulicę, przez co kilka domów się spaliło

— Z Blommington, Ill. donoszą o urządzeniu telefonu, za którego przyrządem rozmawiano się z o sobą 150 mil oddalonej, każde słowo wymówione było bardzo wyraźnie słyszane.

— Naszemu ziomkowi Piotrowi Rysztof w Natrona stał się wielki przypadek — a ten niech będzie przestrogą dla innych. Syn jego trzynastoletni chcąc w piecu zrobić ogień a dla lepszego podpalenia podlał keresynu, ogień dostał się do flaszki, która natychmiast eksplozowała przez co chłopiec został tak poparzony, że po siedmiu tygodniach boleści musiał umrzeć 28 października br.

— Donosi nam jeden z abonentów Gazety Polskiej z Silver Lake, Minn., że P. Bóg nawiedził całą okolicę wielką klęską dla farmerów. Tego lata szarańcza

wszystko zniszczyła, nawet łodygi od kartofli. Farmery okoliczni są wystawieni tej zimy na największą biedę — nie mając co jeść i za co przyodziewku kupić.

The Exiles of Poland.

(*Wygnańcy z Polski.*)

Pod powyższym tytułem podaje angielskie czasopismo „*The Sunday Demokrat*“, wychodzące w New Yorku, mowę p. Morrisa F. Dowley, wypowiedzianą w języku angielskim na uroczystości 29 listopada, obchodzonéj przez Polaków w Nowym Yorku, którą jako fakt wielkiéj doniosłości w dosłownem podajemy tłumaczeniu:

„Damy i Panowie: Mam zaszczyt przedstawić się licznemu zgromadzeniu szanownych polskich patryotów. —— Ameryka, więcéj niż inne narody, przejęta jest głęboką i szczerą sympatyą dla uciemiężonéj Polski. Ona czuje, że świętym jest obowiązkiem wspierać i pielęgnować usiłowania o wywalczenie wolności. Każdy prawy Amerykanin pragnie być świadkiem zrujnowania wszystkich despotycznych rządów. Nizkie traktowanie starego świata od stu lat spogląda z niecierpliwością na Stany Zjednoczone z nadzieją wybawienia. Pomiędzy pokonanymi narodami w Europie, Polska ma najpierwsze prawo do sympatyi i rzeczywistéj pomocy od wielkiéj republiki. Stany Zjednoczone północnéj Ameryki, zrządzone zdaje się Boską Opatrznością, przeznaczone są do zajęcia w wielkim stopniu kontroli w Europie i wywierać wpływ na nią. Przez Polski niejako wołania w obecnem położeniu odnawia się pryncypalne i młodociane męstwo. Gdy ogłosiła się jako republika i niezależna w oczach i złośliwości monarchicznego świata, jéj odważność wzięła pierwszy stopień w wielkim pospolitym ruchu, któréj wola naostatek pociągnęła wszystkich ludzi, a Ameryka uwiadomiona została o jéj potędze, jako o pierwszéj gwiaździe wolności z narodów. Historya Polski zapełniona jest zbawczemi naukami. Każdy wolnomyślący człowiek Rzeczypospolitéj zastanowiwszy się dobrze, może zapytać, czemu Polska, jedno najdawniejsze i najpotężniejsze w Europie królestwo, ma być wymazane z karty narodów? Obejmowała ona dwasta ośmdziesiąt i cztery tysiące mil kwadratowych i więcéj niż piętnaście milionów mieszkańców. Jéj granice rozciągały się od Baltyku do Dunaju, i od Odry nieomal do Wołgi. — Jéj objęcie wraz z jéj wnętrzem walecznego narodu, było tak wielkie, jak w starożytnych czasach państwo Rzymskie. Prusy, Morawia, Czechy, Węgry, Ukraina, Kurlandya i Litwa należały do Polski pod wielu królami. Nie potrzebuję powtarzać tych wspomnień, na które wydobywa się gorzki żal, na ucisk nad Polską i jéj bohaterstwem przez nielitościwych gnębicieli, którzy pustoszą jéj najpiękniejsze łany. Nie potrzebuję również wyliczać krawych bitew, staczanych przez jéj prawych i wspaniałomyślnych synów, w celu zrzucenia jarzma przez barbarzyńców narzuconego. Ani nie potrzebuje przypominać wam, że nawet teraz despotyczny podnóżek uciska najokrutniéj szyję powalonéj Poski. Nie potrzebuje dodawać, że wspomnienie o niegodziwéj wszechwładności nad Polską zaskarbia współczucie u wszystkich narodów. I zawsze te święte relikwie (pamiątki) zostaną zachowane w skarbcu serc naszych. ——— Wy znacie dobrze historyą, charakter i los polskiego narodu i prawdziwe męstwo w każdym synie Polski, który jest gotów przelać krew za jéj wolność i ślubuje zemstę każdemu tyranowi, który odważył się stąpnąć nogą na Sarmackiéj świętéj ziemi. — To zgromadzenie dzisiajszego wieczoru ma wielkie i doniosłe znaczenie. Ztąd pokazuje się, że polscy patryoci nawet na wygnaniu kochają swą ojczyznę i spodziewają się odbudowania narodowéj niepodległości. To jest słusznie, że ci patryoci po pewnym okresie i przebiegu czasu gromadzą się pod swą chorągiew, przyozdobioną w gwiazdę wolności w téj wielkiej metropolii, aby wzniecić zapał w tak wielkiéj sprawie do odbudowania niepodległéj i doskonałéj Polski. Każdy wygnananiec z Polski czuje, że jego Ojczyzna jest klejnotem a każdy oddzielony ułamek będzie promieniem jednej gwiazdy. —

Polska w większości jest w więzach Moskwy, z których pragnie się wydobyć — i z pewnością prędzéj się wydobędzie, niż Moskwa zwalczy państwo Otomańskie. Nic nie pomogą przez Moskwę przepłacane pisma i jéj posłannicy, czerniący naród polski; — świat cały wie o świetnym rozwoju cywilizacyjnym Polski, o jéj mocnem przywiązaniu do wiary katolickiéj, o jéj kwitnącym przemyśle i handlu. — Niech się koncentrują ciemne pomniejsze słowiańskie ludy i zbliżają się do Petersburga i Moskwy, które pochłonięte zostaną przez moskiewski panslawizm. Niech Moskwa odstąpi Polskę a spokój i wolność Europy będą zabezpieczone. Moskwa nie może i niepowinna dłużéj Polski trzymać w niewoli, bo o wiele niżéj od niéj stoi pod względem cywilizacyi, a przemoc nad prawem raz runąć musi. Szlązacy, Morawianie, Iliryjczycy, Dalmaczycy, należący do różnych wyznań religijnych, a mową bardzo zbliżeni do Polaków, z którymi stanowią zachodnią Słowianszczyznę, powinni raczéj należeć do Polski niż do mongolskiéj rasy barbarzyńców. Tysiące kozaków w małej Rosyi, pałając nienawiścią do caryzmu, mają oczy zwrócone na Polskę, w zamiarze zawarcia przymierza z Polską, aby wspólnie wybić się na wolność. Moskwiewska niedołężność jest dla Polski dogodna. Polska powstanie — a raz powstawszy utrzyma się wśród niepodległych narodów, ciesząc się wolnością i pomyślnością w swych dawnych granicach. Polska jest potrzebną dla nowéj europejskéj równowagi i korzystnym żywiołem mocarstw zachodnich, przy następującem *conditio sine qua non*, podczas ugody obecnie toczącéj się wojny, a śmiertetnym ciosem wymierzonym na największego wroga wolności.

Ziomkowie Kościuszki! Wasza sprawa, jak jego imię, jest drogie dla każdego amerykańskiego serca. Pamiętajcie, że agitacya jest najpewniejszą drogą dla ulżenia cierpieniom. Trzymajcie się mocno religii i cnót waszych pradziadów. Polska musi być wolną — muszą być jéj zwrócone i przez cały świat przyznane prawa!

(Tu następuje wiersz angielski, który poniżéj zamieszczamy:)

„Poland, my country, martyr, laurel-crowned,
Crushed, but not suppliant, conquered, yet renowned.
Scourged and in fetters, yet unstained by crime,
And, clothed in dust and sack-cloth, still sublime,
Thy banished son, by tyranny's decree,
Outlawed for treason that was truth to thee;
With filial heart, on freedom's chosen strand,
Invokes a blessing on his Fatherland.“

RESPUBLIKA.

[Wiersz wyjęty z lwowskiego humorystycznego czasopisma SCZUTEK.]

Powróciłem z Ameryki,
Widziałem tam respubliki,
I wielką i małą,
Badałem ich konstytucję,
Armję, prawa, instytucje....
Na nic się nie zdało!
Strach, jakie tam obyczaje!
Aż włos na głowie powstaje!

Przedewszystkiem nie ma króla!
Ani freilin! --nikt nie hula,
Widoczny brak siły;
Niema paziów — ni hofmajstrów
Szambelanów —— feldzajgmajstrów
Nie, jak mi Bóg miły!
Nieznają nawet galówki;
No, najwyraźniej półgłówki.

Przytem skąpstwo niesłychane;
Wszystkie miliony zebrane,
Zamiast jak wypada
Dla krajowego honoru,
Oddać na splendory dworu,
Oni, w radę rada,
Dowód naiwności rzadki,
Buch! i zmiejszyli podatki.

Co do armii i żołnierzy,
Pewnie nikt mi nie uwierzy,
Jak dzikie ich losy;
Stawiając jazdę, piechotę,
Pytają lud o ochotę,
Nie wloką za włosy!
Po mieście chodzą bez szabli!
A niechże ich wszyscy djabli!....

Poznałem także ich prawa;
To są kpiny, czy zabawa!
Tak, ziomkowie moi.
Tam policjant nic nie pyta,
Księcia nawet za kark chwyta,
Jeżeli co zbroi.
A hrabia, serce się wzdryga,
Tyle tam znaczy co....figa!

Naostatek, te maszkary,
Nie mają państwowej wiary;
A na domiar złego,
Posuwają się do brudu;
Bo gdy ksiądz wichrzszy wśród ludu,
To go jak każdego,
Prowadzą do kozy właśnie!
Niech ich jasny piorun trzaśnie!

Sczera prawda, Red. Gaz. Pol.

W tych dniach odebrałem formularze od Little Rock & Fort Smith kolei żelaznej do podpisania własnoręcznego jako upoważnienia Attornego w Little Rock do podpisania kontraktu na zakupione grunta w Arkansas. Po odesłaniu formularza z własnoręcznem podpisem, każdy odbierze kontrakt jeden a kompania zatrzymuje drugi jako kopią. Formularze są przysłane do Red. Gazety Polskiej dla następujących z Chicago.

Fr. Kobieła
Wincenty Lewandowski
Edward Chudziński
Karól Kowalski
Józef Patelski
Maryanna Matusiewicz
Antoni Lewandowski
Antoni Maliniewicz i Franciszek Prubański
Józef Kusz i Jan Patelski
Franciszek Wiśniewski
Jan Dąbrowski

Dla innych przyjdą formularze późniéj.

Książki, które zostały wysłane pocztą 18go października, br. pod adresem *Michał Janta Hugerthy, Ontario, Canada*, zwróciły się 13 grudnia z niewiadomej przyczyny. Pan Janta niech będzie łaskaw przysłać do Redakcyi Gazety Polskiej dobrą adresę i donieść czy do tego miejsca Express dochodzi.

Szanownym Czytelnikom Gazety Polskiéj życzymy wesołych świąt Bożego Narodzenia.

Aby przyjść w pomoc do wydania Historyi Polskiéj napisanej przez p. Józefa Chociszewskiego w Poznaniu, p. M. Grodzki z New Haven opłacił prenumeratę do 7 stycznia, 1880.

Korespondencye Redakcyi

Panu Macku w Memphis Gazeta jest regularnie posełana, jeśli jej regularnie nie odbiera, nie musi być dobry adres podany. Pieniądze za Gazetę żadne nie nadeszły.

Pan J. N. Popieliński będzie łaskaw przesłać swój adres do Red. Gaz. Pol., bo list do niego pisany zwrócił się.

POSZUKIWANIE.

Kto z Szan. Rodaków wie adres do p. Teodora Janiszewskiego, będącego przez czas nijaki w Cgicago, późniéj St Louis, niech będzie łaskaw donieść Redakcyi Gazety Polskiej.

Franciszek Lewandowski z Glen Rosy Mill, Sommerville Co., Texas, poszukuje Wiktoryą z domu Bielińska, po mężu Litka. Mąż jej zmarł w Huntsville, Tex.

Gołębiowski, który przebywał w Grand Rapids, jest obecnie w Dorr, Allegan Co. Mich.

Panowie, Wawrzyniec Kiedrowicz z Kosobud z Chojnickiego powiatu, i Teodor Wnuk Lipiński, ze Swornygac, z tego samego powiatu raczą się zgłosić w ich własnym interesie do Józefa Gillmeister.

No. 509 Noble St. Chicago Ills.

Wielka „Ladies Fair“ i Loterya!

Na dobro Polsko-Rzymsko-Katolickiego kościoła Św. Trójcy w Chicago Ill. przy Noble ulicy, odbywać się będzie co wieczór od **26 do 31 Grudnia 1877,** *W* Halli **703 MILWAUKEE AVE** blisko Noble ulicy.

Wstęp do halli 10 *centów.*

Tykiety Loteryjne $ 1,00.

Główne wygrane stanowić będą: „*Dom z lotą*“, albo $ 750 gotówką,
2 wygrane po $ 100.
2 wygrane po $ 50.
4 wygrane po $ 25.

Oprócz tego będą wygrywane rozmaite artykuły większéj i mniejszéj wartości, tak, że każdy los coś wygra, że każdemu, kto sobie los kupi, będzie sobie wolno takowy własną ręką ciągnąć z urny, lub też może ciągnienie takowego powierzyć dziecku, do tego upoważnionemu. Zamiejscowi mogą upoważnienie do ciągnienia przesłać na ręce znajomych lub krewnych, albo pozostawić zarządowi.

Bliższej informacji i tykietów dostać można u proboszcza ks. Mielcusznego 560 Noble ulicy, u komitetu, lub osób do tego upoważnionych, a w szczególności u gospodarza Hali.

Ks. A. Mielcuszny i Komitet.

Temu przedsięwzięciu życzliwi Rodacy po za Chicago mieszkający, chcący nabyć tykietów, niechaj z nadesłaniem pieniędzy za ilość tychże zgłoszą się po takowe wprost do ks. Mielcusznego 560 Noble ulicy, lub do Redakcyi Gaz. Pol. Prosimy aby kilkunastu wspólnie zapisywali tykieta, dla mniejszych kosztów.

Czytelnia Polska.

Na czas zimowy.

Mając bibliotekę złożoną z kilkadziesięciu dzieł polskich, przeznaczoną do czytania dla Polaków w Chicago i okolicy zawiadamiam, że jak w poprzednich czasach zimowych, tak i teraz będę wydawał książki do czytania za wstawieniem kaucyi po $ 5. i opłaty miesięcznej po 50 cent.

Polacy mieszkający w oddaleniu od Redakcyi Gazety Polskiej, którym by było uciążliwie przybywać każdy raz po inną książkę, niech się w kilku zmówią i po $ 5. kaucyi złożą a w wartości wpłaconej kaucyi, książki odbierać będą.

Bibliotekę, którą obecnie posiadam, powiększę rocznikami tygodniowych czasopism, które odbieram jak np. Ruch Literacki, Pielgrzym, Gwiazdka Cieszyńska, Gazeta Górnośląska i inne, mieszczące w sobie piękne historye.

Jednakowoż zwracam uwagę, chcącym do czytelni należeć, aby w oznaczonym tylko czasie do czytelni się zapisywali i książki odbierali.

Mając za dość do czynienia z redagowaniem Gazety, zajęcie się czytelnią zleciłem memu synowi, który uczęszczając do Gimnazjum, tylko od godziny 5-tej po południu i przez cały wieczor będzie się mógł tą sprawą zajmować.

Katalog czytelni jest osobnie drukowany, do którego należą dzieła nie podawane w katologu książek do sprzedania.

Władysław Dyniewicz.

Ktoby chciał komu piękną książkna Gwiazdkę kupić, powinien za wczasu pisać po nią, aby można podług życzenia i nazwisko w książce wydrukować i gdyby miało książek oprawnych zabraknąć, było dość czasu dać introligatora do oprawy.

Książka do nabożeństwa, obejmująca 450 stronnic dobrego własnego druku, zawierająca nabożeństwo na cały rok Pański, do mszy śtej, Litanie, Gorzkie żale, Stacye Nieszpory łacińskie, 42 pieśni polskich i 6 łacińskich, kalendarzyk i. t. d. i. t. p. wyzłacana, w skórkę oprawna, kosztuje $ 1.50; wyzłacana w płócienko oprawna $ 1.00; niewyzłacana w płócienko oprawna c. 75. Książka ta est osobnego wydania dla mężczyzn i osobnego dla kobiet.

Wydrukowanie nazwiska w książce kosztuje 10 cen. Jak również zwracam uwagę na książeczki do nabożeństwa dla dzieci, „Kwiat niewinności“ zajmujące 128 stronnic; tak samo osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po 25 centów, w lepszej oprawie po 35 cent.

Inne wszystkie książki są umieszczone w katalogu. —

W. Dyniewicz.

— Zwracamy uwagę tym, którzy pocztą przesyłają pieniądze przez *Money Order*, aby tych kwitów u siebie nie zatrzymywali, tylko posłali temu, któremu pieniądze mają być wypłacone, bo w Ameryce żadna poczta bez odbioru tego kwitu pieniędzy nie wypłaca.

Grunta Kolei Żelaznéj.

Towarzystwo Illinois Central Kolei Żelaznéj ma do sprzedania po niskiéj cenie i z łatwą wypłatą 300,000 akrów dobrych płodnych farmerskich gruntów, w południowéj części Stanu Illinois — gdzie klimat jest umiarkowany i zdrowy.

W Radomiu, Illinois jest wielka pomyślna kolonia z Polaków, Niemców i kilku Amerykanów.

Po bliższe informacje trzeba się zgłosić pod adresą:

P. Daggy, Land Commissioner,
Room 11, *No.* 78, *Michigan Avenue,*
CHICAGO, Ills.
lub do **John B. Turchin,**
RADOM, Ills.

TOWARZYSTWO PUŁAWSKIEGO w Chicago,

Kancelarya (office) na rogu Blackhawk ulicy i Elston *Road* u Stanisława Badury.

Kandydaci, krórzy pragną poznać konstytucję i prawa tego Towarzystwa, albo wstąpić do niego, niechaj się zgłaszają do Stanisława Badury lub do Jana Chorzewskiego, 35 Bradley str., lub do sekretarza Karola Kaczora, 16 Fox Place.

Towarzystwo udziela zapomogę w razie choroby i po spaleniu domu lub sprzętów ubezpieczonych w tym towarzystwie. Dyrektorzy Towarzystwa schodzą sieregularnie w drugi poniedziałek każdego miesiąca do ob. Stanisława Badury na mityngi, poczynając od godziny 8 wieczorem, i tam zgłaszać się mają appli kanci i wszelkiego rodzaja interesowani.

Pieśń o Ziemi naszej
Wincentego Pola.
(W skróceniu.)
Ciąg dalszy.

Po kościołach chwała Boska,
Na odpusty naród płynie
I cudowna Częstochowska
Jak szeroka Polska słynie!
Rej na godach drużba wiedzie
A z weselem kulik jedzie!
Tamto druchny, śpiew miluchny
I gospodarz gościom rady;
Tamto tany, a biesiady!
A gosposie takie wdzięczne,
Takie lube i urocze,
I w przyjęciu takie zręczne,
Iž, gdy która cię powita,
Z mazowiecka zaszczebiocze

I ogości i opyta:
To aż serce żałość chwyta, —
Taka to tam szczera mowa,
Tak serdeczne proste słowa!

Póki zgodnie, póty zgodnie
To i miło i swobodnie!
Lecz gdy obcy w bójkę w da się,
Gdzie rzempolą raźno grajki,
Nie policzy kółek w pasie,
Gdy go wezmą na kiłajki!
Tam nie żarty, bójka sroga;
Pod razami trzeszczą kości,
A kosterę wiedzie droga . .
Suchym lasym do wieczności!

Bo to lud co krew ma w żyłach,
A krew pono nie jest lodem!
Lud to z pana Boga rodem,
To téż czuje się na siłach.
Więc do czego się sposobi,
To nie idzie mu już zmudnie,
I co robi, to już robi
Z całéj duszy nieobłudnie!

Gdy pracuje — to już szczerze,
Kiedy sądzi — to z powagą,
Gdy się modli — w dobréj wierze,
A gdy mówi — to rzecz nagą!
Kiedy kocha — to serdecznie!
Lecz nie bardzo tam bezpiecznie,
Gdzie na wrogu godzi składnie;
Bo się bije rad gromadnie —
I co pocznie za gromadą,
I za wspólną ludzką radą,
To też idzie mu i składnie.

Więc czy w drodze, czy to w rynkach,
Czy na polu, czy w kościele,
Na dograbkach, na obżynkach,
Wszędzie razem ludu wiele.
Przy zabawie, czy przy pracy,
Wszędzie razem, pieśnią, mową,
Wszędzie jedni i jednacy,
Czy do pitki, czy do bitki
Czy do szklanki, czy do tanki,
Czy to przyjdzie do piosenki,
Czy dołożyć przyjdzie ręki,
Czy nałożyć przyjdzie głową!
A przy szklance, pogadance,
Jeżli wspomnisz mu o żonie,
O domowym jego progu,
I ojczystym tym zagonie,
I o dziatwie i o Bogu:
Toś mu zebrał duszę całą!
To i we łzach się rozpłynie,
I przebaczy, lub pominie
Krzywdę wielką, jak rzecz małą.

Choć to swoje, ozłek się kusi,
I pochwalić, co się godzi:
Nie zła ziemia to być musi,
Kiedy takie ludzie rodzi!

Częste, gęste, piaski, laski,
Lecz głód rzadki, Bogu dzięki!
Gdy się naród rzuci rojem,
I dołoży silnéj ręki,
To nie darmo się i znoim:
Gumna, stogi się postroją,
I jest dosyć w potrzeb swoją,
I świat karmim chlebem swoim.
Głośno słyną te pszenice,
I za morzem ziemie maskie:
Sandomierskie i Kujawskie
I Proszowskie okolice! —
Choć im jedna świeci zorza,
Jednak różne znajdziesz kraje;
Lecz po dworach, aż po morza,
Wszędzie jędne obyczaje;
W stajni konik domorosły,
W domu ściana modrzewiowa,
Umysł hojny i wyniosły,
A cnota domowa!
Przy dziedzińcu dom chędogi,
Półtoraczne ławy w ganku,
Sień obszerna, a przy wianku
Wiszą strzelby, smycze, rogi,
Kordy, rzędy drożne burki,
I wyprawne pękiem skórki.
Drzwi na oścież — a w pokoju
Stół dębowy, woskowany,
Pod nim niedźwiedź rozesłany,
Dzban cynowy do napoju,
A na ścianach antenaty,
A na półkach śrebrne blaty.

Jak dzień Boży, szum na sali,
A z téj sali, coraz daléj
W lewo, w prawo, jasne ciemne,
Opuczczone i przyjemne,
Jawne, strojne, i ukryte,
I bielone i obite,
Zakomórki i kąciki,
I pokoje, pokoiki!
I sioneczki, narożniki!
To dla Pana, dla Jéjmości,
To dla Panien, to dla gości,
Dla paniczów, pokojowych,
To dla panien respektowych.

Co tam schowku, co tam sprzętów,
Dworskiej służby, rezydentów!
A dopieroż spojrzeć w koło,
Po układzie tym pokojem,
Jak tam dziwne i wesołe,
Jak tam każde swoim strojem,
W swem gniazdeczku się sadowi:
Któż to wszystko wam opowie?!

Wielkie domy za granicą,
A w nich ciasno, choć nie ludno,
U nas mury się nie świecą,
A o kącik nie tak trudno.
Ledwo człekby czasem wierzył·
Domnie wielki: w tém gość wchodzi;
Ot i domek się rozszerzył,
I wnet miejsce gdzieś się rodzi,
Przybył drugi i dziesiąty,
I nie ciasno jest nikomu:
Wyprzątnięto wszystkie kąty,
Coraz szerzéj w małym domu,
Zda się, że Pan domu sobie,
Ścian i miejsca gdzieś przysporzył,
A on tylko w domu tobie,
Drzwi i serce swe otworzył.
I ta strzecha choć uboga,
Chociaż niska, przecież bliska,
Dla obcego i dla swego,
I od Boga, aż do wroga,
Jest tu miejsce dla każdego.

A dopieroż to przyjęcie
Jakie bywa w polskim domu!
Jak tam każdy poczczon święcie!
Jak nie braknie nic nikomu!
W dzień wesoło, w noc rzęzisto,
Biało, gładko, potoczysto,
Czeladź syta i okryta,
Wszystko w czasie urządzone,
Przymaszczone, osłodzone,
Indyk kruchy, kapłon tłusty,
A do tego dżban nie pusty.
Jest czém serce rozweselić,
Jest się wszystkim czém obdzielić.
Jest mis parę, parę dzbanów,
Zostawionych jeszcze zawsze
Dla „Zagórskich Panów!"

Lecz gdy rzucisz stoły hojne,
I pominiesz dworską bramę,
Ściany, jakby nie te same,
Znowu ciche i spokojne....
Przed świętymi lampa płonie,
Na koniku ogień strzela,
A tém światłem czasem spłonie
Po nad łożem karabela. . . .

Gdy zawcześnie do spoczynku,
A Bóg nie dał w dom sąsiada,
Osiwiała para siada,
Do marjusza przy kominku;
I Jegomość kartę łają,
A z cztérdziestu Jejmość zdaje....

Wszystko cicho — nic nie szaśnie
Czasem tylko warta wrzaśnie,
Albo kotki załopocą,
Lub panienki zachichocą....,
Bo i cóż to tam za żywość
Młodych Polek i uroda!
Tam wstyd szczery, tam poczciwość,
Tam po Bogu dusza młoda!
Boć to w cnocie i szczerocie,
W wiejskim domku uchowane,
Wypieszczane, umuskane;
Niby dumne i dostojne,
A potulne, jak trusiątka
Niby dworne, a pokorne,
Jakieś takie Bogobojne,
Jakby jakie niebożątka!

Myśl ich cicho w życiu świeci,
Pełne życia, jak nadzieje;
Lubią pieśni, tańce, dzieci,
Wiosnę, kwiaty, stare dzieje....

Gdy wesołe, istne trzpiotki,
I wiewiórki i szczebiotki!
Lecz gdy wsmutku myśl zagrzebie
Wówczas Polka taka rzewna:

Iż uwierzysz, że jéj krewna
Najsmutniejsza z gwiazd na niebie
Choć człek duszy jéj nie zbada,
Wkoło serca tak nam prawo,
Tak rozkosznie i tak łzawo,
Jakbyś grzechy wyspowiadał.
A gdy uśmiech łzę pokryje,
I dla ciebie serce bije;
To cię dojmie tak do żywa,
Iż to cudne cudne dziwa,
Że się serce nie rozpłynie,
Że od szczęścia człek nie zginie.
Zda się, że to żyjesz społem
Z rajskiém dzieckiem, czy z aniołem.

Lecz to szczęście nie tak tanie,
Przeboleje dusza młoda;
Jednak lat i łez nie szkoda,
Boć raz w życiu to kochanie,
A jak ci się która poda,
Z całej duszy i statecznie,
To już twoją będzie wiecznie
I w lad pójdzie ci z nią życie,
Bo twéj duszy nie wyzięby
Ona sercem pojmie skrycie,
Co myśl wieku dźwiga zgłębi,
Co się wczasie zrywa, waży,
To w rumieńcu na jéj twarzy,
Jak w zwierciedle się odbije,
Bo w tém łonie przyszłość żyje!

Koniec.

ROZMAITOSCI.

—Telefony. W Prusach zaczęto zakładać stacje telefonowe w miejscach gdzie nie ma stacyi telegraficznych a są pocztowe. Rząd zamówił u berlinskiej firmy Siemens i Halske na pierwszą próbę 200 telefonów, dla wprawiania urzędników telegraficznych do ich używania, Nie był dokładnym opis telefonu dawniej podany. Wynalazek ten polega na tem, że każdemu tonowi odpowiada pewna stale oznaczyć się dająca liczba drżeń, wibracyi. Narząd składa się z skrzynki drewnianej, w której znajduję się cienka blacha żelazna; w tę to skrzynkę w puszcza się głos, który przywodzi blachę do drżenia. Z drugiej strony blachy znajduje się biegun prętu magnesowego, prostopadle do niej stojącego, lecz nieco od niej oddalonego. Blacha drżąc, dotyka bieguna i od niego odchodzi. Około tego prętu obwinięty drut miedziany izolowany jedwabiem, a końce jego prowadzą do dwóch drutów telegraficznych które na innej stacji są znów złączone z narządem, przez co oba narządy są z sobą połączone, nie dotykając ziemi. W ten sam sposób, jak blacha głosu mówiącego wprawiona w drżenie, działa na magnes, znów na drugiej stacji magnes wprawia w drzenie blachę, a ucho przyłożone do skrzynki słyszy te same dźwięki głosu, które na pierwszej stacji były w puszczone w skrzynkę przez mówiącego. Cały narząd ma długości 5½ cala, a cena jego jest bardzo mała. Wynalazek telefonu niebawem rozejdzie się po świecie i znajdzie zastosowanie tak w użyciu publicznem, jak prywatnem. Jest on dogodniejszym i tańszym od używanych dla komunikowania się w jednym domu rurek i może znaleść zastósowanie w fabrykach, różnych zakładach i biórach.

—Olbrzymia statua „wolności." *Le Rappel* podaje interesujące szczegóły o posągu „wolności" nad którym obecnie pracują w zakładzie Mauduit & Comp. w Paryżu, a który będzie figurować na przyszłej wystawie powszechnej. Rozmiary głowy przypominają kolos rodyjski. Obwód jéj wynosi 14 metrow, wysokość 4 metry. W jej wnętrzu może się pomieścić 15 osób, a waży 3 tysiące kilogramów. Nos ma długości 1.20 metra. W nozdrzach może usiąść dwie osoby. Ręka ma długości 4 metry 20 centym., średni palec 2 metry, a waży 25 kilogramow. Pięść posłana na wystawę filadelfiską waży 1500 kilogramów; jest większą niż kocioł lokomotywy. Cały posąg wraz z pochodnią, którą figura trzyma w ręku, ma 67 metrów wysokości, a więc jeden metr więcej niż wieża kościoła Notre Dame. Statua ta przeznaczoną jest jako latarnia morska dla warstatów okrętowych w Nowym-Jorku.

—Zjawisko astronomiczne, jedno z rzadszych i najbardziej zajmujących, to jest przejście Merkurego przez tarczę słoneczną, nastąpi w miesiącu maju 1878 r. Dla opserwacji tego zjawizka Francja wysyła umyślną komisyę do San-Francisco.

— Gazeta Narodowa dowiaduje się, iż sułtan przysłał Władysławowi Kulczyckiemu przez Essad beja, ambasadora tureckiego w Wiedniu, przyjeżdżającego przez Rzym, order Medżydje za usługi oddane sprawie tureckiej z powodu sprawy polskiej.

— W Ventimiglia pod Niceą odkryto szczątki starych budynków. Podanie mówiło, że na równinie Norvia stało Entemerium, które Strabo nazwał wspaniałem miastem. Rząd francuzki polecił profesorowi G. Rossi poszukiwać szczątków tego miasta i zaledwie wzięto się do kopania, odsłonięto wspaniały amfiteatr z kamienia budowany w kształcie podłużnym, którego poczęcie większe wynosi 35, a mniejsze 31 metrów, nosi on na sobie cechę budowli rzymskich.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Londyn 19 grudnia. Moskwa mobilizuje natychmiast nową 60 tysięczną armią. Co dzień bywają baterye moskiewskie przez Dunaj przeprawiane do Turcyi.

Moskwa idzie od Plewny w wąwozy Szybka z będącym tam tureckiem wojskiem nowy bój rozpocząć.

— Depesza z Galverstone, Tex. donosi, że przyszło do zaciętej bitwy 17 bm. pomiędzy Meksykanami a wojskiem Stanów Zjednoczonych przy granicy meksykańskiej. Dla braku amunicyi musiało się wojsko St. Zjed. poddać a Howard, Atkinson i Mc Bride zostali przez Meksykanów rozstrzelani.

— *Montreal* 18. Robotnicy podnieśli tu wielki rajot, z przyczyny zniżenia im płacy; zebrali się w kilka set, chodzą ulicami i domy rozbijają, 50 strzałów dano do robotników z strony policyi, lecz to tylko lud rozburzyło i policya nie jest w możności utrzymać porządek. Strajk rozściągnął się od Montreal do Lachine.

Jeszcze z Poznańskiego

—Na mocy ustawy majowéj z dnia 4 maja 1874, dotyczącéj nieprawnego wykonania funkcyi kościelnych, skazani zostali na banicyą stanowczo: ksks. Guenther z Brojec, Raczkowski z Kębłowa, Gajowiecki z Lwówka, Rybicki z Szamotuł, Hertmanowski z Cerekwicy, Motylewski z Żernik, wikaryusz tutejszy tumski dr. Goczkowski, Wendland z Śremu Barcikowski z Buku, Łaszewski z Poniec, Wesołowski z Wilkowyi, Sołtysiński z Chrustowa, Warmiński z Buku, Baraniecki z Czarnkowa, komendarz Ruszczyński z Dobrzycy, Antkowiak z Targowéj Górki, Tymczasowo Kowalewski z Poznania, Bączkowski i Bielski z Kościana.

Listy Polskie na Poczcie.
z ubiegłego tygodnia zaległe.

6 Bieszke Jan
13 Doliński Michał
14 Draband Gustaw
26 Grosz August
41 Kasmerski J.
63 Lukiewicz J.
77 Rożyński Franciszek
110 Yuszkiewicz Józef

Antoni Rzekiecki poszukuje Wojciecha Brzezicha i Michała Bieganowskiego, pochodzących z powiatu Ostrowskiego. Ktoby wiedział o ich pobyciu niech raczy donieść pod adresem.
Anthony Rzekiecki
Laporte, Indiana.

CENY TARGOWE.

W Chicago z dnia 19 Grudnia.

Masło	14 — 30	Cebula beczkął	.25 — 2.00
Jaja	12 — 21	Wosk	25 — 26
Kartofle	40 — 52	Groch biały	2.05 — 210
Miód	15 — 19	Groch polny	1.00 — 1.10
Indyki żywe	5 — 6	Pierze funt	25 — 47
„ zabite	5 — 9	Jabłka beczką	1.50 — 4.00
Kury	1.75 — 3.00	Mąka	2.50 — 900
Gęsi	6.00 — 7.00	Ser	6 — 13
Kaczki	2.75 — 3.00	Siano tona	7.00 — 9.60

Złoto stoi 102⅞

PRZESTROGA.

Już po wiele razy było uwiadomione w Gazecie Polskiej, aby kto przesyła pocztą książki lub inne drukowane artykuły, nie załączał żadnych listów w paczkę ani też w pisany papier zawijał, przytem paczki muszą tylko tak być zawinięte, aby poczta bez żadnego rozrywania mogła pakietę zrewidować czy się jakie manuskrypty, listy i t. p. pisania, piórem lub ołówkiem w niej nie znajdują.

Jeśli poczta znajdzie w jakiej paczce zabronione pisania, całą paczkę przeznacza na opłatę podług ciężkości listu. Naprzykład od ½ uncyi ważącego listu w Ameryce płaci się 3 centy. Od przesyłki książek płaci się tylko od dwuch uncyi jeden cent.

Jeśli odbiorca paczki zapłaci przeznaczone pieniadze w ciężkości listu, to dobrze, lecz jeśli nie chce zapłacić, paczka zostanie zwrócona temu, który ją wysłał a ten musi podwójnie opłacić. W razie gdyby wysłaniec paczki nie chciał jej odebrać i opłacić, w takim razie poczta wytacza proces o oszustwo, za co kara dochodzi do $ 50. Kto by zaś w ten sposób miał być trzeci raz karany, kara dochodzi do $ 500.

W tym tygodniu odesłał nam jeden z naszych ziomków książeczki z New Yorku, od których do zapłaconych 6 centów trzebno było dopłacić 27 centów, gdyby te książeczki miały być zwrócone do New Yorku musiano by od nich opłacić 27 i 35, razem 62 centy.

Tak samo ma się z przesyłaniem „Postal Cards", jeśli kto cośkolwiek dopisze na stronie gdzie się adres pisze, odbiorca dopłacić musi 5 centów, gdy zaś zostanie zwrócona, wysłaniec tejże musi zapłacić 10 cent.

Nowym abonentom nieprzysyłającym zaraz prenumeraty posyła się tylko jeden numer Gazety niejako na okaz — Następne numerą będą posłano po nadesłaniu prenumeraty.